

W POSZUKIWANIU WALUTY DLA SPOŁECZNOŚCI

Za każdym razem, kiedy przy pomocy naszej pracy wytwarzamy produkt lub wykonujemy usługę, wydajemy energię i zwiększamy ogólną entropię środowiska. Za każdym razem, kiedy wymieniamy nasze pieniądze na produkt lub usługę, legalny

środek płatniczy, którego używamy, reprezentuje zapłatę za wcześniejszy wydatek energii. Tak więc pieniądź, w końcowym rozrachunku, nie jest niczym innym, jak równowartością zużytej energii

Jeremy Rifkin¹⁾

Pieniądź może stanowić wszystko, co ludzie w danej społeczności zaakceptują jako nośnik jego podstawowych funkcji: jednostkę wartości, środek wymiany, środek tezauryzacji (gromadzenia wartości, oszczędzania). W historii cywilizacji stworzono wiele różnych rodzajów pieniędzy; niejednokrotnie społeczności używały kilku z nich jednocześnie. Każdy z nich ma zarówno swoje wady, jak i zalety, które należy powtórnie przeanalizować, w kontekście postępu technicznego i celu, jakim jest stworzenie autonomicznych systemów bankowych i pieniężnych dla poszczególnych społeczności.

Przez całą niemal historię jednostki wartości definiowano w kategoriach wagi danego towaru o określonej jakości. Najlepiej do wyboru na jednostkę wartości nadawały się te towary, których wartość nie zmienia się w czasie. Jako że rzadkość występowania powoduje wzrost wartości, a powszechna dostępność jej spadek, to towar, który wybieramy, powinien charakteryzować się względnie stałą dostępnością w porównaniu do wszystkich pozostałych dóbr i usług wymienianych w danej społeczności za pieniądze. Ten wymóg określany jest jako ilościowa teoria pieniądza. Upraszczając: teoria ta utrzymuje, że przy niezmienności innych czynników, ceny zmieniają się wprost proporcjonalnie do ilości pieniądza w obiegu²⁾.

Rzadkie, trwałe i gęste metale, jak złoto, srebro i miedź, były powszechnie wybierane jako pieniądze codziennego użytku, „bilon” (*hand-to-hand money*). Wybrany metal reprezentował walutę *in spe*. Kiedy jako pieniądze codziennego użytku tworzone papierowe dokumenty będące świadectwem prawa do takiego metalu, on sam traktowany był jako „twarda” albo „zapasowa” waluta („*hard*” or „*reserve*” *currency*), jako że reprezentował realnie istniejący towar, na który taki pieniądź papierowy mógł być wymieniony.



HAND-TO-HAND

Jeśli naszym celem jest stworzenie autonomicznego systemu finansowego dla społeczności, powinna ona wytwarzać towar, który zostanie wybrany jako pieniądź. Jeśli nie może produkować towaru używanego jako jej „bilon” lub zapasowa waluta, wtedy sta-

bilność jej systemu finansowego będzie zależała zarówno od wymiany handlowej z innymi społecznościami, jak i względnej obfitości tego towaru w zewnętrznych społecznościach.

Klasycznym przykładem tego, jak wartość pieniądza, i co za tym idzie ceny, mogą się zmieniać na skutek wydarzeń w miejscach bardzo odległych od dotkniętych tymi zmianami społeczności, jest podbój Południowej Ameryki przez Hiszpanię w XVI w. Sprowadzenie wielkich ilości złota i srebra z podbitych ziem spowodowało zmniejszenie wartości europejskich walut, w niektórych przypadkach nawet pięciokrotnie. Podany przykład jest również dobrą ilustracją tego, jak stabilność lokalnego systemu monetarnego może być osłabiana przez czynniki zewnętrzne nawet wtedy, kiedy dana społeczność jest w stanie sama produkować towar, który używany jest jako podstawa systemu.

Efekt inflacyjny, spowodowany ciągłym wzrostem dostępności towaru używanego jako waluta, można znacznie ograniczyć poprzez wybór pewnych usług do tego celu; ten temat poruszony zostanie w dalszej części tekstu. Tymczasem przyjrzyjmy się dwóm kolejnym ważnym lekcjom, jakie daje nam historia.

Pierwsza z nich mówi, że różne społeczności w różnych okresach używały różnych towarów jako pieniądza i nieraz jednocześnie w danej społeczności więcej niż jeden towar pełnił tę funkcję. Druga lekcja, powiązana z pierwszą, mówi, że w wielu przypadkach towar wykorzystywany jako środek płatniczy był dobrem konsumpcyjnym, a nie dobrem trwałym.

Poprzez wieki złoto, srebro, miedź, a czasem także żelazo współzawodniczyły ze sobą jako pieniądź w tych samych społecznościach. W Stanach Zjednoczonych przez większą część XIX wieku zarówno srebro jak i złoto były akceptowane jako „bilon” i/lub jako zapasowa waluta w postaci emitowanych zaświadczeń, które można było na złoto czy srebro wymienić. Kongres ustalił parytet wartości dolara w złocie i srebrze poprzez ustalenie wagi każdego z tych metali, która miałyby znajdować się w monecie. Jednakże rynekowa wartość towarów zmieniała się w różnym stopniu, co wymagało wprowadzenia przez Kongres nowego ustawodawstwa, uznającego rolę sił rynkowych w określaniu względnej wartości pomiędzy konkurującymi walutami.

Ostatecznie, pod koniec XIX wieku, Kongres przezwyciężył ten problem, eliminując srebro jako alternatywny pieniądź. Innym rozwiązaniem mogłoby być to, co rządy państw uczyniły w niedawnej przeszłości: pozwolić, żeby względna wartość waluty w stosunku do walut innych krajów określana była przez siły rynkowe, poprzez upłynnienie kursów wymiany.

Zanim najważniejsze złoża złota i srebra zostały odkryte w Ameryce Północnej w XVIII wieku, różne inne towary używane były jako pieniądze. Dwie ciekawe cechy, na które warto zwrócić uwagę, to fakt iż były one wytwarzane na miejscu i miały stosunkowo krótkie życie, jako że produkowane były w celach konsumpcyjnych. Ziarna zbóż, ryż, tytoń i bydło to typowe przykłady tych towarów. Tytoń został uznany za legalny pieniądz codziennego użytku w stanie Wirginia w roku 1642, a w roku 1727, kiedy banknoty tytoniowe uznano za legalny środek płatniczy, stał się zapasową walutą. Banknoty tytoniowe stanowiły obietnicę dostarczenia ich okazicielowi na jego żądanie określonej wagi liści tytoniu o określonej jakości.

Idea, że pieniądz powinien mieć ograniczone życie, została wysunięta podczas wielkiego załamania gospodarki lat trzydziestych, w Niemczech i Stanach Zjednoczonych; zakładano, że zmusiłoby to ludzi do wydawania, co napędziłoby wzrost gospodarczy. Zaletą wykorzystania konsumowalnych towarów jako podstawy systemu walutowego jest to, że takie rozwiązanie umożliwia kontrolowanie ilości kreowanego pieniądza, a przez to inflacji.

W dawnych czasach, kiedy wszystko było prostsze, trwałość złota, srebra i miedzi była bardzo pożądaną cechą przy wykorzystaniu tych kruszców jako pieniędzy. Użycie złota we współczesnym świecie ogranicza się właściwie do jubilerstwa i niektórzy twierdzą, że może mogłoby ono znów posłużyć jako pieniądz. Obecna, pozaspekulacyjna, handlowa wartość złota określają koszty alternatywnych surowców.

Ponieważ złoto jest trwałe i w niewielkim stopniu zużywa się podczas użytkowania, jego ilość na świecie, w stosunku do innych dóbr i usług, w niewielkim stopniu zmienia się wraz ze zmianami aktywności gospodarczej. Dlatego też nie jest ono dobrym kandydatem na podstawę systemu pieniężnego. Najlepiej dla utrzymania stabilnej wartości towaru używanego jako jednostka wartości pieniężnej byłoby, gdyby podlegała ona siłom rynkowym (a nie decyzjom rządu). W podobny sposób mechanizmy rynkowe powinny utrzymywać stałą proporcję pomiędzy ilością wyprodukowanego towaru i ilością wszystkich innych dóbr i usług wymienianych w gospodarce za pieniądze.



ILE NA ŚWIECIE JEST ZŁOTA?

Towary, które mają wartość same w sobie, to te, które produkuje się w celu ich skonsumowania; takie a nie inne ich zastosowanie jest możliwe tylko w ciągu ograniczonego czasu ich życia. W społecznościach rolniczych wykorzystanie jako waluty produktów takich jak

pszenica, ryż, tytoń, krowy czy świnie jest atrakcyjne także dlatego, że ilość lokalnej waluty w takim przypadku odzwierciedlać będzie do pewnego stopnia poziom aktywności ekonomicznej danej społeczności. Jednakże produkcja płodów rolnych może wahać się w szerokich granicach, co pociąga za sobą duże zmiany ich wartości.

Rozwój współczesnych rynków towarowych z dokumentami dającymi prawo do takich produktów *de facto* spowodowało powstanie alternatywnego systemu walutowego dla tych, którzy zajmują się wytwarzaniem lub przetwórstwem w celach handlowych. Dla pozostałych podmiotów na rynkach towarowych nietrwałość tego typu towarów stanowi duży problem ze względu na znaczne koszty transportu i przechowywania.

Inne rozwiązanie problemu podstawy dla systemu walutowego oferują nam usługi. Ogólnie rzecz biorąc, ich produkcja i konsumpcja musi następować w tym samym czasie, co pozwala ominąć kwestię znacznych zmian w wartości oraz kosztów, które związane są z przechowywaniem realnie istniejących towarów. Najbardziej oczywistą usługą, którą należałoby tutaj rozważyć, jest ludzka praca. Jednostka sporządzałaby świadectwo transakcji (*contract note*), zobowiązujące do dostarczenia określonej liczby godzin określonej usługi. Jeśli świadectwo byłoby wystawiane na okaziciela, wtedy mogłoby ono być wymieniane (sprzedawane) na inne dobra i usługi.

Liczba sytuacji, w których tego typu rozwiązania mogłyby znaleźć praktyczne zastosowanie jest dość ograniczona. Jako że godzina czasu jednej osoby może nie być warta godziny czasu innej, waluta oparta na liczbie godzin pracy nie jest przydatną jednostką wartości. Dodatkowym problemem w przypadku nowoczesnych społeczeństw jest to, że produkcja dóbr i usług, w przeliczeniu na godzinę, w bardzo dużym stopniu zależy od wykorzystywanej technologii, tak więc wartość pracy determinowana jest przez zaawansowanie wykorzystywanej technologii.

Jednakże, by zwiększyć produktywność, potrzebna jest bardziej zaawansowana, czyli - generalnie rzecz biorąc - droższa technologia. To z kolei wymagać będzie zwiększonych nakładów finansowych, by zakupić taką technologię - tak więc stabilność cen może być utrzymana przez taki system finansowy, który będzie automatycznie kreował więcej pieniądza w celu sfinansowania nowoczesnych, zwiększających produktywność technologii, w celu zachowania stosunku pieniędzy na rynku do ilości wytwarzanych dóbr i usług. To jedynie przykład niezwykle ścisłych zależności pomiędzy technologią, pieniędzmi i systemem finansowym, które muszą być brane pod uwagę podczas projektowania autonomicznych systemów bankowych i walutowych. Ilość dóbr i usług wytwarzanych we współczesnych społeczeństwach jest bardziej uzależniona od technologii, niż od poświęconej liczby godzin pracy. W miarę zwiększania produkcji, ilość pieniędzy również musi się zwiększać, by zapobiec spadkowi cen³⁾.

W przypadku wielu spośród nowoczesnych technologii, wielkość produkcji jest w dużym stopniu niezależna od ludzkiej pracy, nie licząc tej związanej z naprawami i konserwacją. Winda automatyczna jest przykładem całkowitego wyeliminowania pracy osób nadzorujących. Takich przykładów jest coraz więcej,

w miarę jak maszyny zastępują ludzi, reperują inne, prostsze maszyny, a nawet prowadzą całe fabryki. Obecnie każda społeczność na świecie ma szansę nieprzerwanie produkować energię elektryczną bez jakichkolwiek nakładów ludzkiej pracy, poprzez wykorzystanie generatorów wiatrowych, słonecznych, wodnych czy pływowych.

Produkcja energii elektrycznej stała się obecnie podstawową działalnością wszystkich nowoczesnych społeczeństw. Nowoczesna technologia, wykorzystująca odnawialne źródła energii, uczyniła koszt produkcji energii względnie stałym na całym świecie. Z technologią produkcji energii ze źródeł odnawialnych związane są niekorzyści skali, dlatego najlepiej sprawdzają się one w przypadku małych, odrębnych, autonomicznych społeczności. Z tego powodu jednostka energii elektrycznej, kilowatogodzina (kWh)⁴⁾, jest potencjalnie bardzo atrakcyjna jako uniwersalna jednostka wartości dla systemu bankowego i monetarnego przeznaczonego dla autonomicznej społeczności.

Właściciele generatorów mocy kreowałyby pieniądź. Miałby on formę talonu lub świadectwa transakcji (*voucher or contract note*) i zobowiązywałby do dostarczenia określonej ilości kWh w określonym czasie w przyszłości. Takie świadectwa byłyby tworzone i emitowane przez właścicieli generatorów by sfinansować ich zakup i instalację. Wartość świadectw,

które byłyby emitowane w celu ich zamiany na energię w danym przedziale czasowym, byłaby ograniczona możliwościami produkcyjnymi/zdolnością wytwórczą generatora. Świadectwa z określonym terminem płatności byłyby odpowiednikiem „pierwotnej” waluty (*„primary” currency*). Znajdowałyby się one głównie w posiadaniu inwestorów, banków i banków inwestycyjnych.

Banki komercyjne gromadziłyby „pierwotną” walutę jako walutę zapasową w sposób zbliżony do tego, w jaki banki przetrzymują złoto lub banki towarowe zboże lub inne towary. W podobny sposób, bank komercyjny emitowałby swoje własne, „wtórne” świadectwa, które oparte byłyby na pierwotnych świadectwach i które ich posiadacz mógłby zamienić na pierwotne świadectwa (zapasową walutę), do wykorzystania w określonym terminie w celu spłacenia swoich rachunków za prąd. Wtórne świadectwa mogłyby być określone w kWh, ale bez żadnego określonego terminu spłaty - mogłyby więc być wykorzystywane w społeczności jako „bilon”.

Niektóre z ważniejszych kwestii, jakie należy wziąć pod uwagę podczas porównywania zasadności użycia kilowatogodzin i złota jako podstawy systemu monetarnego, są przedstawione w „zestawieniu przewagi kilowatogodzinodolarów czyli dolarów opartych na energii odnawialnej w porównaniu ze złotymi dolarami”.

PRZEWAGI KILOWATOGODZINODOLARÓW/DOLARÓW OPARTYCH NA ENERGII ODNAWIALNEJ NAD ZŁOTYMI DOLARAMI.

OCENA	KILOWATOGODZINODOLARY	ZŁOTE DOLARY
Jednostka wartości	kWh	Uncje/gramy
Sprawdzanie jakości	Nie wymagane	Gęstość
Wartość konsumpcyjna	100%	Okolo 10%
Wartość subiektywna	Żadna	Okolo 90%
Zmiany w konsumpcji	Powiązane z sumaryczną wartością ekonomiczną/PKB	Mały związek z aktywnością ekonomiczną/PKB
Globalne zastosowanie	Uniwersalne	Przypadkowe
Zmiany w produkcji	Powiązane z konsumpcją/PKB	W niewielkim stopniu związane z konsumpcją/PKB
Tempo zmian produkcji	Względnie stałe w czasie i przestrzeni	Zmienne dla różnych regionów i w różnym okresie
Koszt przechowywania	Nie wymaga	1% wartości rocznie
Koszt ubezpieczenia	Nie wymaga	1% wartości rocznie
Koszt dystrybucji	Wzrasta wraz z odległością	Niewielkie zmiany wraz z odległością

Dolar oparty na energii odnawialnej byłby dużo bardziej demokratyczny od złotych dolarów, jako że słońce, wiatr i/lub energia pływów są dostępne dla wszystkich społeczności na świecie, podczas gdy złoto – nie. Ponadto, taki pieniądz egalitaryzowałby społeczności, ponieważ każdy ich członek mógłby być właścicielem swojego własnego źródła odnawialnej energii elektrycznej, która zaspokajałaby potrzeby jego i/lub innych.

W Stanach Zjednoczonych ustawa w sprawie polityki energetycznej, znana jako PURPA⁵⁾ nakłada na przedsiębiorstwa elektroenergetyczne (*power utilities*) obowiązek kupowania energii od osób lub grup, które inwestują w generatory produkujące ją ze źródeł odnawialnych, oraz do jej dystrybuowania. Wymaganie od istniejących zakładów posiadających infrastrukturę służącą do dystrybucji energii by płaciły „uczciwą cenę” w zasadzie umożliwiła zdecentralizowanym, małym producentom sprzedawanie energii i pozwala konkurować z tymi wielkimi. Takie ustawodawstwo zapewnia mechanizmy wspomagające tworzenie dolarów opartych na lokalnych społecznościach i bazujących na energii odnawialnej.

Całkowita ilość papierowych pierwotnych dolarów energetycznych, jaka mogłaby być stworzona, byłaby bezpośrednio powiązana z całkowitą mocą zainstalowaną (*total installed capacity*) generatorów prądu. Całkowita moc zainstalowana, z kolei, jest powiązana z poziomem aktywności społeczności. Ilość pierwotnej waluty, jaka może być stworzona, podlega czysto fizycznym ograniczeniom, związanym z całkowitą ilością dóbr i usług wymienianych na pieniądze w danej społeczności; w przypadku waluty mającej oparcie w złocie, takie powiązania ani ograniczenia nie występują.



Podczas gdy niektóre społeczności mogą mieć większe możliwości produkcji taniej energii elektrycznej (ze względu na swoje warunki naturalne), takie różnice nie są aż tak wielkie ani podatne na szybkie zmiany jak ma to miejsce w przypadku złota lub płodów rolnych. Społeczność, która produkuje najtańszą energię, miałaby „najtwardszego” lub najbardziej wartościowego dolara w sensie jego siły nabywczej wobec dóbr i usług w innych społecznościach. Podczas gdy jedna społeczność może sprzedawać swoją tanią energię innej społeczności, koszt przekazywania energii stwarza natu-

ralne ograniczenia, zachęcające do niezależnej produkcji na własne potrzeby. Złoto nie działa w tym sensie ograniczająco, ponieważ jego transport jest tani.

Możliwość wykorzystania energii elektrycznej jako podstawy do tworzenia pieniądza pojawiła się dopiero w obecnym stuleciu⁶⁾. W poprzednich dziesięcioleciach, ta możliwość została znacznie zwiększona poprzez postęp technologiczny, który pozwala małym generatorom energii odnawialnej konkurować z dużymi, scentralizowanymi, korzystającymi ze źródeł konwencjonalnych. Nieodnawialne źródła energii są mniej odpowiednie dla celów określania jednostek wartości, jako że znaczną część kosztów jej wytworzenia stanowią paliwa kopalne i praca, których względny udział w kosztach może się w czasie eksploatacji instalacji znacznie zmieniać w stosunku do stanu wyjściowego. Dalszy postęp technologiczny może sprawić, że małe, rozproszone, przyjazne dla środowiska źródła energii staną się jeszcze bardziej konkurencyjne, a w ten sposób jeszcze bardziej nadające się na uniwersalną, demokratyczną podstawę dla określenia jednostki wartości.

Nowa, kusząca możliwość stworzenia jednostki wartości, jaką daje produkcja energii elektrycznej, nie została tu przedstawiona z założeniem, że powinna być jedyną podstawą tworzenia walut lokalnych. Istnieje również wiele innych opcji, które mogą być stosowane równocześnie i konkurować ze sobą. Niektóre jednostki i/lub społeczności mogą woleć tworzyć i/lub używać innych towarów jako podstaw dla tworzenia waluty.

Tym niemniej, dolar oparty na energii odnawialnej wydaje się być bardzo atrakcyjnym pomysłem, jeśli chodzi o wybór wzorcowej jednostki wartości (*reference unit of value*), niezależnie od tego czy miałyby spełniać pozostałe funkcje pieniądza, czyli być środkiem wymiany oraz środkiem tezauryzacji. Jeśli społeczność wolałaby przyjąć system walutowy oparty na złocie, płodach rolnych, ropie naftowej lub pracy, kilowatogodziny mogłyby służyć jako uniwersalna wzorcowa jednostka wartości pomiędzy różnymi społecznościami na świecie oraz wewnątrz społeczności.

Bez wątpienia wraz z rozwojem technologii mogą powstać inne wzorcowe jednostki wartości, tak jak stało się w przypadku jednostek wag i miar. Jednakże jest całkiem prawdopodobne, że wraz ze zmianami technologicznymi zapotrzebowanie na jeszcze bardziej uniwersalną, stabilną jednostkę wartości zmniejszy się z kilku przyczyn.

Technologia, która miałaby stworzyć bardziej uniwersalnie stabilną jednostkę wartości, musiałaby być jeszcze bardziej zdecentralizowana i demokratyczna niż technologia, która przekształca światło słoneczne, wiatr i energię wody w prąd elektryczny. Tego rodzaju udoskonalenia techniczne niewiele nowego jednak wniosą, gdyż światło słoneczne, wiatr i woda są tak samo szeroko rozpowszechnione jak gatunek ludzki. Wszelkie udoskonalenia i/lub sposoby obniżenia kosztów przekształcania energii środowiska w energię elektryczną wzmocnią autonomię społeczności w ustanawianiu ich własnych źródeł prądu. To z kolei wzmocni jednostki wartości tych społeczności w stosunku do wszystkich pozostałych światowych jednostek wartości.

Znaczenie wartości ekonomicznych i, co za tym idzie, potrzeba precyzji w określaniu jednostek wartości, prawdopodobnie się zmniejszy w miarę wzrastania autonomii społeczności. W rezultacie większy nacisk będzie kładziony na pozaeconomiczne relacje społeczne i pozaeconomiczne względy związane z jakością życia i środowiska. Tę hipotezę można by przedstawić w postaci następującego „prawa” wartości: *Potrzeba ustanowienia jednostki wartości ekonomicznej maleje w danej społeczności wraz ze wzrostem ekonomicznej samowystarczalności tej społeczności*. Ujmując to z drugiej strony, można by to sformułować w następujący sposób: potrzeba określenia jednostki wartości w wymianie ekonomicznej pomiędzy społecznościami wzrasta wraz z ich ekonomiczną współzależnością. Ponieważ istniejące, silnie scentralizowane systemy ekonomiczne powodują brak niezależności społeczności, obecnie jest bardzo silna potrzeba określenia stabilnej jednostki ekonomicznej wartości.

Jeśli zdefiniujemy autonomiczną społeczność jako współczesne państwo narodowe (*nation state*), wtedy możliwe jest rozpatrzenie bardziej złożonych form pieniądza. Takie bardziej złożone formy można stworzyć opierając jednostkę wartości na koszyku dóbr i/lub usług. Taki koszyk stanowi na przykład wszystkie dobra i usługi eksportowane przez dany kraj w określonym przedziale czasu, tworzące tzw. wartość handlową waluty danego kraju w odniesieniu do wartości innych walut. Taki oparty na międzynarodowym handlu koszyk wykorzystuje się do oceny kursu, po jakim rząd danego państwa będzie wymieniał swoją walutę na walutę innego rządu. Ten współczynnik wymiany określa się jako wartość parytetową lub kurs obcej waluty, przy czym współczynnik parytetowy (*parity rate*) rząd ustanawia oficjalnym kursem wymiany.

Wartość dowolnej rzeczy, niezależnie od tego czy będzie to towar czy waluta, nigdy nie jest ustalana przez jej producenta lub twórcę, ale wyłącznie przez konsumenta lub użytkownika. Tak więc, jeśli nikt na świecie nie potrzebuje żadnych dóbr ani usług produkowanych przez dane państwo, obcokrajowcy nie będą mieli żadnej potrzeby nabywania jego waluty i będzie ona dla nich bezwartościowa. W warunkach monopolu państwa na tworzenie pieniądza ma on wartość dla obcokrajowców jedynie do stopnia, w jakim chcą oni nabyć dobra i usługi produkowane przez to państwo. Niezależnie od tego, co twierdzić mogą rządy, to obcokrajowcy – a nie one – określają międzynarodową wartość narodowych walut. Rządy państw mogą ogłaszać kurs, po jakim są skłonne wymieniać obce waluty na swoją własną, ale na dłuższą metę takie oficjalne kursy ciągle uzależnione są od procesów rynkowych.

Koszyki dóbr i usług eksportowanych przez poszczególne państwa różnią się oraz podlegają zmianom w czasie. Koszyk dóbr i usług produkowanych i konsumowanych na całym świecie łącznie zmienia się jedynie w czasie, na dodatek stopniowo, powoli. Z tego powodu pojawiły się propozycje, by stworzyć jednostkę wartości opartą na koszyku określonej liczby dóbr, których udział w koszyku zależałby od ich udziału w światowej produkcji i konsumpcji.

Taka jednostka wartości miałaby wiele zalet. Byłaby w niewielkim jedynie stopniu wrażliwa na nadmiary lub niedobory danego towaru, jednocześnie stanowiąc niezłe odzwierciedlenie zmian ogólnego po-

ziomu ekonomicznej aktywności. Gdyby zdarzyło jej się niedokładnie obrazować takie zmiany, wtedy można by było zmienić towary wchodzące w skład koszyka i/lub ich wzajemne proporcje. Tym niemniej, tkwi tu również słaby punkt tego rozwiązania. W takiej sytuacji brak jest wzorcowej jednostki wartości, która nie podlegałaby administracyjnej ocenie, jakie towary i w jakich proporcjach mają stanowić koszyk. Kolejną trudnością może być fakt, że należy uwzględnić fizyczną dostawę określonych dóbr, by umożliwić siłom rynkowym spełnianie roli *systemu hamulców i równowagi (checks and balances⁷⁾* w odniesieniu do ilości pieniędzy tworzonych przez system bankowy. W przypadku współczesnych rynków towarowych, arbitrażu walutowego⁸⁾ i związanych z nimi „papierowymi” rynkami, na których stosuje się umowy na przyszłe dostarczenie towarów, te problemy mogłyby zostać w dużym stopniu zminimalizowane.

I rzeczywiście, stworzono bardzo spójną i przemyślaną koncepcję pieniądza opartego na koszyku dóbr; dokonał tego Ralph Borsodi w Stanach Zjednoczonych, na początku lat 70-ych XX wieku. Borsodi oparł swoją propozycję na badaniach, jakie prowadził w latach 30-ych ze światowej sławy ekonomistą z Yale, Irvingiem Fisherem. Niektóre z elementów tej propozycji próbowano wprowadzić w życie w Exter, małej społeczności w New Hampshire; eksperyment przeprowadzono w latach 1973 – 74 i trwał on 18 miesięcy.

Stworzono papierowe świadectwo zwane „konstantem”, które stanowić miało pieniądze codziennego użytku; lokalne banki umożliwiły otwieranie rachunków w konstantach. Wartość konstanta oparta była na rynkowej wartości koszyka 25 dóbr. Dobra te, a także ich ilości, wyszczególnione były na każdym świadectwie; były to rzeczy takie jak żelazo, aluminium, węgiel, ropa, pszenica i cukier, a ich wzajemne proporcje odzwierciedlały względny udział poszczególnych towarów w światowej produkcji/konsumpcji.

Siła nabywcza świadectwa była oparta na wartości określonego koszyka towarów, więc pozostawała stała względem średniej ceny tych towarów. Podczas trwania eksperymentu siła nabywcza konstanta wzrosła względem dolara amerykańskiego, jako że wartość tego ostatniego spadła w związku z niewielką inflacją, jaka wówczas panowała. Ważnym elementem, jakiego brakowało w tym eksperymencie, była możliwość zapewnienia fizycznego dostarczania określonych towarów w zamian za oddanie świadectwa.

Wprowadzenie systemu monetarnego opartego na wynikach eksperymentu Borsodiego mogłoby stanowić niezwykle atrakcyjną, nie kontrolowaną przez rząd alternatywę dla współczesnych rządowych, bezwartościowych systemów pieniężnych (*funny money systems⁹⁾* w wyborze walut w danym narodzie. Zwiększyłoby to stabilność finansową, tworząc system uzupełniający dla obecnych monopolistycznych systemów krajowych rządów. Jednakże, jako że system Borsodiego uzależniony jest od zaawansowanych rynków towarowych, wprowadzanie go podczas załamania istniejącego systemu mogłoby być nierealne, jako że w gospodarce, a w szczególności na rynkach towarowych, mogłoby panować wtedy duże zamieszanie. Ponadto, system Borsodiego może mieć mniejszą przydatność dla gospodarek mniej rozwiniętych i dla mniejszych społeczności poszukujących prostego, stabilnego i niezależnego systemu monetarnego.

Dlatego właśnie konieczne jest, by dalej analizować koncepcję dolarów opartych na energii odnawialnej i innych prostych, opartych na towarach systemów monetarnych, które mogłyby być wykorzystane przez większość społeczności z ich własnej inicjatywy w przypadku załamania się rządowego, monopolistycznego systemu pieniądza. Takie systemy mogłyby być rozwinięte i wypróbowane jako stworzona przez społeczeństwo alternatywa dla istniejących rządowych „falszywych” pieniędzy (*funny money*) – tak jak to miało miejsce w przypadku eksperymentu w Exeter.

Nawet w krajach, w których rządy zazdrośnie i sumiennie strzegą monopolistycznego statusu swoich walut, może istnieć wiele form pozabankowych quasi-walut, jak bony żywnościowe (*food stamps*), ekopieniądze (*green stamps*), talony mieszkaniowe (*rent vouchers*), talony emitowane przez sklepy (*store currency*) i rozmaitego rodzaju bonów/talonów/kuponów i voucherów. Tak więc opracowanie lokalnych walut alternatywnych może się odbywać w wielu przypadkach całkiem legalnie i umożliwiać spełnianie przez nie różnych quasi-bankowych funkcji.

Zdolność stworzenia odpowiednich rozwiązań bankowych jest prawdopodobnie najważniejszą kwestią podczas wybierania podstawy dla autonomicznych systemów walut dla lokalnych społeczności. Nawet w przypadku niewielkich społeczności odpowiednim rozwiązaniem może być posiadanie kilku rywalizujących ze sobą lokalnych walut. Choć oznacza to konieczność istnienia kantorów (*moneychangers*), istnieje wiele przykładów z przeszłości pokazujących, w jaki sposób można przezwyciężyć tego typu komplikacje.



Istnieje kilka korzyści, które rekompensują niedogodności związane z posiadaniem kilku konkurencyjnych walut. Siły rynkowe zaprzęgane są wtedy do spełniania roli *systemu hamulców i równowagi* w odniesieniu do rywalizujących ze sobą walut. Ludzie starają się wtedy używać tej waluty, która ma największą siłę nabywczą oraz eliminować waluty, które z biegiem czasu ją tracą¹⁰. W ten sposób zarówno wadliwe procedury bankowe jak i inflacja są hamowane, jako że słabsze waluty (*less sound currencies*) będą mniej używane. Z tego właśnie powodu ludzie przestają używać oficjalnych państwowych pieniędzy, gdy błyskawicznie tracą one na wartości, tak jak to miało miejsce w przypadku Niemiec, Polski i Argentyny.

Istnieją inne, bardziej „lokalne” i konkretne powody dla używania więcej niż jednej waluty w danej społeczności. Wynikają one z rozmaitych potrzeb społeczności odnośnie uzyskania kredytu na produkcję rozmaitych dóbr i usług oraz stworzenia waluty najlepiej spełniającej swoją funkcję. Waluta oparta na którymś

z podstawowych dóbr lub usług może być niezbędna by stworzyć kredyt nieodczyny do jego wyprodukowania. Tworząc papierowe pieniądze, zabezpieczone dobrami lub usługami wymaganymi w danej społeczności, tworzy się jednocześnie środki finansowania ich produkcji.

Obszary uprawy tytoniu mogłyby tworzyć i używać dolary tytoniowe, inne obszary mogłyby postępować w analogiczny sposób z pszenicą, ropą, węglem, drewnem lub wełną, w zależności od tego, jakie towary mają największe znaczenie na danym obszarze. Noty kredytowe/pieniądze mogłyby być oparte na wytworzonych dobrach i usługach. Nie jest niczym niespotykanym, że autokarowe, kolejowe lub lotnicze przedsiębiorstwa tworzą skrypty dłużne (*promissory notes*) na wykonanie usługi transportowej w przyszłości w zamian za obecną zapłatę tak jest przecież w przypadku przedsprzedaży biletów. Gdyby były one zbywalne, mogłyby być używane jako pieniądze. Tworzenie tego typu zaświadczeń umożliwiłoby finansowanie produkcji dóbr i usług, na które jest zapotrzebowanie.

Finansowanie w ten sposób środków produkcji pozwala także społeczności produkować w zależności od jej możliwości konsumpcji i eksportu. Oznacza także, że to sektor prywatny a nie publiczny określałby, jakie waluty, i w jakich ilościach, potrzebne są w danej społeczności. To pozwoliłoby uniknąć mechanizmu napędzającego inflację, wbudowanego w obecny system, w którym to rząd określa ilość tworzonego pieniądza. Dla rządów zawsze łatwiej będzie dodrukować nieco pieniędzy niż ogłosić podwyżkę podatków lub obciążyć część wydatków.

Nie wszystkie produkty i usługi nadają się na oparcie na nich szeroko używanej waluty. Podstawowe ograniczenie stanowi tutaj naturalny ekonomiczny potencjał społeczności i jej najbliższego otoczenia, inne wynikają z potrzeby wprowadzenia odpowiednich usług bankowych (*banking facilities*): niektóre towary i usługi lepiej niż inne nadają się do celów bankowych.

Shann Turnbull
Michał Sobczyk

Oryginał: *Selecting a Local Currency, Native Self-Sufficiency, Seventh Generation Fund Tribal Sovereignty Program*, Vol. 7 #1 Spring, USA, 1984, <http://cog.kent.edu/lib/TurnbullSelectingACommunityCurrency.htm>, republished as *Creating a Community Currency, World Citizen News*, Washington, D.C., 6:7, pp. 5-7, September, 1992.

Autor mieszka w Sydney, jest absolwentem Harvard Business School (1963) i doktorem filozofii, zajmował się m.in. przeprowadzaniem inwestycji i fuzji firm, był przewodniczącym trzech kompanii handlowych i założycielem wielu przedsiębiorstw. Pracował także jako doradca dla rządów i międzynarodowych korporacji. W 1975 rozpoczął pionierskie badania nad zarządzaniem firmami oraz napisał swoją pierwszą książkę - *Democratizing The Wealth of Nations* (<http://cog.kent.edu/lib/TurnbullBook/TurnbullBook.htm>)⁹, zrecenzowanej przez dra Jima Cairnsa⁹ oraz współautorem książki *Building Sustainable Communities: Tools and concepts for self-reliant economic change*¹⁰. Od tej pory zajmuje się rozwijaniem i wprowadzaniem koncepcji w niej zawartych, promowaniem ekonomicznych i społecznych reform. Jego ostatnia książka to *A New Way to Govern: Organisations and Society after Enron* (http://ssrn.com/abstract_id=319867). Obecnie bada jak instytucje społeczne mogą stać się samorządne w oparciu o zdecentralizowaną strukturę informacji i kontroli. Linki do wielu z jego prac znaleźć można na stronie: (<http://www.aprim.net/associates/turnbull.htm>).

PRZYPISY

- 1 Jeremy Rifkin, *Entropy: A New World View*, New York: Viking Press, 1980 (przyp. aut.)
- 2 Tj. wartość pieniądza jest odwrotnie proporcjonalna, a poziom cen wprost proporcjonalny do ilości pieniądza znajdującego się w obiegu (przyp. tłum.)
- 3 W przypadku nadwyżki podaży nad popytem (w związku z brakiem odpowiedniej ilości pieniądza na rynku) występuje deflacja – spada ogólny poziom cen, a także produkcji i zatrudnienia, by osiągnięta została równowaga; w XIX w., kiedy pieniądź pozostawał w stałej relacji do cen złota i srebra, deflacja była zjawiskiem powszechnym, we współczesnych gospodarkach rynkowych jest niezwykle rzadka (przyp. tłum.)
- 4 Kilowatogodzina jest jednostką pracy i energii, pozaukładową (jest jednostką wielokrotną jednostki energii w układzie SI – watosekundy), ale powszechnie stosowaną; jedną kilowatogodzinę stanowi praca wykonana przez urządzenie o mocy 1 kilowata w czasie 1 godziny (przyp. tłum.)
- 5 Public Utility Regulatory Policy Act; nieco na temat tej ustawy: <http://www.elektroenergetyka.pl/552/artuk.html>, w Polsce istnieją regulacje o podobnym charakterze, jednak ich realizacja napotyka trudności (przyp. tłum.)
- 6 Tekst został po raz pierwszy opublikowany w 1983 r.,

Loïc Chauveau

Mały Atlas Zagrożeń Ekologicznych

Mały atlas zagrożeń ekologicznych to książka, od czytania której włos jeży się na głowie od pierwszej do prawie ostatniej strony. Prawie, bo na szczęście w jej końcowym fragmencie pojawiają się optymistyczne akcenty. Zanim jednak do nich dojdziemy, stajemy oko w oko z ogromem zniszczeń, jakich człowiek dokonał na swojej planecie.

Kolejne dane, zdjęcia, mapy i wykresy prowadzą czytelnika przez zdewastowane w wyniku rabunkowej gospodarki obszary globu. Skażona atmosfera, zniszczona warstwa ozonowa, efekt cieplarniany, zanieczyszczone zbiorniki słodkiej wody, wyczerpane łowiska, wycięte lasy, zdegradowane gleby, bezpowrotnie wymarłe gatunki roślin i zwierząt, choroby cywilizacyjne – wszystko to składa się na ponury obraz Ziemi u progu XXI w.

W dwóch ostatnich działach książki autor mówi jednak o szansach, jakie można i trzeba wykorzystać. Przywołuje kwestie polityczne, omawia zasady zrównoważonego rozwoju, opisuje źródła energii odnawialnej i pokrótce relacjonuje dyskusje, jakie toczą się obecnie na temat środowiska naturalnego.

Atlas pokazuje przyczyny i skutki, podaje prognozy i różne warianty naszej przyszłości w zależności od tego, jaki sposób postępowania wybierzemy. Loïc Chauveau operuje liczbami, datami i faktami, a mimo to at-

las czyta się jak sensacyjną powieść, od której trudno się oderwać.

- 7 Pojęcie *systemu hamulców i równowagi (checks and balances)* pochodzi z amerykańskiego systemu politycznego jest on jedną z podstaw ustroju USA; *system hamulców i równowagi* odnosi się do podziału władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, które wykonywane są przed niezależne od siebie instytucje, uzupełniające się, ale i ograniczające – aby żadna nie zdominowała pozostałych (przyp. tłum.)
- 8 Praktyka kupowania obcych walut na rynku i natychmiastowej niemal ich sprzedaż na innym, aby zarobić na różnicach w kursie (przyp. tłum.)
- 9 *Demurrage* – „rdzewiejący pieniądź”, taki który – podobnie jak towary – traci z czasem na wartości, nie ma więc sensu go trzymać w bezruchu. Pobudza to krącenie pieniądza, zapobiega stagnacji gospodarczej (przyp. red.).
- 10 *Funny money systems* tłumaczone jest też jako śmieszny pieniądź. Por. William Bramley, *Śmieszny pieniądź, „Nexus”* 6(14)/2000, s. 44-47 rozdział z książki tegoż autora pt. *Bogowie Edenu. Nowe spojrzenie na historię ludzkości*, tłum. Jerzy Florczykowski, Agencja NoliPress, Białystok 1995, 395 s. Opisane tu sprawy można zob. m.in. w rozdziałach *Śmieszny pieniądź i Śmieszny pieniądź umiędzynarodawia się* (przyp. red.).

las czyta się jak sensacyjną powieść, od której trudno się oderwać.

Mały atlas to jednak – przede wszystkim – pozycja popularnonaukowa, spełniająca znakomicie kryteria obowiązujące tego rodzaju publikacje. Trudniejsze pojęcia pojawiające się w tekście wyjaśniono w osobnych ramkach i zamieszczonym na końcu książki słowniczku. Znajdziemy tam także indeks, bibliografię, listę adresową organizacji ekologicznych i źródła umieszczonych w atlasie ilustracji.

Mały atlas to jednym słowem świetna i pouczająca lektura zarówno dla tych, którzy zdążyli już wyrobić w sobie ekologiczną świadomość, jak i dla ludzi, którym ochrona środowiska ciągle jeszcze kojarzy się ze zbieraniem papierków z trawnika...



Larousse Polska Sp. z o.o.
Dział Promocji

ul. Mokotowska 46a/25

00-543 Warszawa

tel. 0-22/62 80 188

fax 0-22/62 15 523

e-mail: larousse@larousse.pl

www.siedmiorog.pl

www.larousse.pl

ankieta
wydawnictwa
larousse



Jakiej publikacji, poświęconej problematyce ekologicznej, brakuje najbardziej na polskim rynku?

Wśród osób, które wezmą udział w ankiecie, rozlosujemy dwa egzemplarze *Małego atlasu zagrożeń ekologicznych* Wydawnictwa Larousse.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 31.1.2005 na adres:

Larousse Polska
ul. Mokotowska 46a / lok. 25, 00-543 Warszawa
larousse@larousse.pl

PO KOŁOSIE

O krok od niewolnictwa znajdują się biedni i zaplątani w obecny system ludzie, ale tylko tacy, którzy nie wierzą w możliwości transformacyjne systemu, zdając się wyłącznie na już istniejące rozwiązania, które wg nich będą trwać wiecznie.

Nic jednak nie trwa wiecznie. Przypominam sobie czas zrywu Solidarności i zwątpienie, jakie zagościło w duszach ludzi, gdy wprowadzono stan wojenny. Wiele osób myślało wtedy, że komuna nigdy się nie skończy, a przecież nie minęła dekada i już było po niej. Podobnie jest i dzisiaj, gdy dobiega kresu kapitalizm w wydaniu liberalnym, choć powszechnie sądzi się jeszcze, że będzie trwał wiecznie.

Kapitalizm, w swym współczesnym wcieleniu, jest jeszcze bardziej niebezpieczny i niesterowalny, niż komuna, tylko nikt nam tego w latach 80-tych nie powiedział. Wydawało się nam, że za żelazną kurtyną jest demokracja oraz obfitość.

O obfitości mogliśmy się przekonać, widząc zachodnie produkty, czy obserwując zachodnie miasta i wsie. Bezkrytycznie zachwycił nas ten dostatek. Dzisiaj wiemy, jakie są społeczne i ekologiczne koszty obfitości i bogactwa Zachodu – to dewastacja środowiska naturalnego, zanik więzi rodzinnych, sąsiedzkich i zakłócenie relacji międzynarodowych.

O demokracji mówili nam wieszczki globalizmu i wspólnemu rynku, którzy zasiadali w naszym imieniu do Okrągłego Stołu, przepasani intelektualnymi szarfami z hasłami wolności, równości i braterstwa. *Nie ma wolności bez sprawiedliwości* – twierdzili. Wierzyliśmy im, ale do czasu.

Wolność, jaką poznaliśmy, to – posłużę się tu metaforą Marka Chlebusia – prawo korzystania ze światowych zasobów surowcowych, tylko że jeden pobiera je łyżką koparki, drugiego zaś nie stać nawet na łyżkę stołową. Mało ma to wspólnego z prawdziwą wolnością.

Jednak nie tylko o czynnik materialny tu chodzi, gdyż wielkość koparki przestaje się liczyć, gdy o urobku decyduje przywilej dostępu do nadużywanych złóż i kredytów. Gdy ma się kredyt, można sobie kupić dowolną koparkę, lecz jeśli nie ma się przywileju dostępu do złóż, nawet największa koparka będzie stać bezczynnie. Za przywilejami nieodmiennie zaś stoi machina przemocy.

Rozwiązał się także mit równości. Są równi i równiejsi, o czym profetycznie pisał Orwell, o czym możemy się dzisiaj przekonać na własne oczy. Jaka jest bowiem równość osoby posiadającej pieniądze z tą, która ich nie posiada w świecie, gdzie za wszystko się płaci? Rozwiązał się też mit braterstwa, gdy nasza armia przekroczyła bliskowschodni Rubikon. Śledzący te zjawiska Polacy coraz częściej dostrzegają, że dzisiejszym światem kapitalistycznym rządzi chciwość i przywileje, a wolność, równość i braterstwo to ich propagandowa zasłona dymna.

Czy tak musi być? Czy jesteśmy usatysfakcjonowani narodową solidarnością, która doprowadziła nas do tego punktu w historii? Z pewnością nie, o czym świadczą sondaże opinii publicznej i oficjalne statystyki. Nie chcemy ani wojny, ani nie godzimy się, aby nasze tysiącletnie dziedzictwo kulturowe pochłonięta nieokieł-

znana konsumpcja i tania rozrywka. Chcemy sensu i logiki, a także elementarnej uczciwości w życiu publicznym. Chcemy też kontaktu z przyrodą, o czym świadczą kilometrowe sznury samochodów wiozących nas w weekendy za miasto.

Dla wszystkich osób sfrustrowanych sytuacją, w jakiej się znaleźli, mam jednak wielce pocieszającą wiadomość. Oto bowiem świat relacji międzyludzkich opartych na ekonomicznej przemocy odchodzi w przeszłość. Świadczą o tym nie tylko wypowiedzi tuzów ekonomii, ale także rozwijające się coraz liczniej „alternatywne” kręgi wymiany i handlu, obywatujące się w ogóle bez pieniędzy, w których jednostką mierzenia aktywności społecznej jest czas poświęcany na zaspokajanie różnorodnych potrzeb osób należących do danego kręgu. Do niedawna systemy takie funkcjonowały na bardzo lokalną skalę w kilku tysiącach miejsc na świecie.

Sytuacja zmienia się jednak radykalnie. Dzisiaj systemy takie posługują się nowoczesnymi technologiami informatycznymi, a ich zakres może być dowolnie duży. Nie jest także do ich powoływania konieczne państwo, o czym świadczą powstające na całym świecie waluty komplementarne, emitowane przez lokalne społeczności. Justus w Giessen, Prenzlauer w Berlinie, Roland, Chiemgauer, Lilienthaler koło Bremy, Deutsche Freie Mark, Rheingold w Duesseldorfie, Sterntaler czy Kannwas – to tylko przykład społecznych środków płatniczych powstających u naszych sąsiadów Niemców.

Dzisiaj my wszyscy możemy być współautorami a także uczestnikami alternatywnych kręgów wymiany działających bez udziału państwa. Wystarczy do tego trochę taniej techniki i nieco roztropności, a tej nam, Polakom, nie powinno zabraknąć, bo mieliśmy na czym się uczyć.

W XX w. przeżyliśmy tragiczne doświadczenia bezpaństwowości i wojen oraz upokarzające czasy komunistycznej utopii, przezwyciężyliśmy to a obecnie przeżywamy demistyfikujące spotkania z wysnionym rajem globalnego rynku, na który udało nam się wejść bez militarnej przemocy. Wszystkie te doświadczenia, jakkolwiek były trudne, składają się teraz na naszą niepowtarzalną mądrość. Mamy ją w sobie i możemy z niej czerpać do woli.

Dzisiaj, po 15 latach uważnego przyglądania się, czym jest kapitalizm, możemy z całą pewnością stwierdzić, że nasze obywatelskie doświadczenia w naukach społecznych są znacznie bogatsze, niż suche i teoretyczne doświadczenia prominentnych Holendrów czy Amerykanów, na których to oglądają się nasi rządzący w poszukiwaniu rozwiązań nabrzmiałych problemów, w jakie wciągnął nas wir liberalnego paradygmatu. Po prostu wiele spraw – o których mieszkańcy krajów, w których kapitalizm trwa niezmiennie od setek lat, nie mieli nawet szansy pomyśleć – my przemysleliśmy na tyle, że nadaliśmy im postać materialną, a następnie obcowaliśmy z tymi „wynałazkami”, przyglądając się ich użyteczności w prawdziwych, a nie hipotetycznych warunkach. Z tego płynie nasza najgłębsza, bo sprawdzona w działaniu wiedza.

Dużo tych doświadczeń było negatywnych, ale racjonalne wnioski z tego płynące mogą obecnie pomagać w budowaniu sensownych alternatyw liberalizmu. Mamy więc szansę nie popełniać pewnych błędów, w przeciwieństwie do tych, którzy takich doświadczeń za sobą nie mają.

Może nie jesteśmy tego świadomi, że sprawy, które nam, Polakom, wydają się zwykłe i oczywiste, bo mieliśmy z nimi do czynienia w realnym życiu, a nie w teoriach naukowych, są dziś odkrywane na nowo i podawane do publicznej wiadomości jako wynalazki epokowe, chociażby w Ameryce.

Oto guru amerykańskich ekonomistów, prof. Paul Samuelson, laureat nagrody Nobla i twórca amerykańskiej doktryny gospodarczej, zabrał niedawno głos w renomowanym czasopiśmie ekonomistów „*The Journal of Economic Perspectives*”, gdzie poddał w wątpliwość doktrynę wolnego handlu. Doktryna ta przestaje bowiem służyć interesom Ameryki, tak jak to było planowane, odkąd Chińczycy zaczęli ją wykorzystywać do swoich celów. Pojawiają się też w amerykańskiej prasie coraz liczniejsze głosy, że sensownie byłoby stworzyć walutę obsługującą wyłącznie wewnętrzny rynek amerykański, co byłoby już poważnym naruszeniem propagowanej do tej pory zasady wolnego handlu.

Otóż niepoddawanie się doktrynie wolnego handlu było głównym zadaniem komunizmu. W tym celu emitowano wewnętrzną walutę systemu, niewymienialną na światowych rynkach, rubel transferowy, z którym byliśmy „za pan brat” ponad 40 lat. Pamiętamy też bony dolarowe, niby równe dolarom, ale tylko na rynku wewnętrznym, no i niewymienialną złotówkę. Czy to znaczy, że jesteśmy o kilkadziesiąt lat mądrzejsi od prof. Samuelsona w diagnozie zagrożenia cywilizacyjnego, jakim jest wolny rynek? I że 60 lat wyprzedzamy go w rozumieniu, czym alternatywy wobec wolnego rynku być nie powinien?

Ciekawi mnie, jak zareagują na te napływające z USA sensacje doktrynalne nasi rodzimi spece od ideologii powtarzania wszystkiego za Amerykanami. Praktycznie większość uznanych fachowców i dziennikarzy od 15 lat przekonuje nas za pośrednictwem mediów do wolnego rynku. Czy zacząć teraz odwracać kota ogonem i rozpedzoną Wisłę naszej zliberalizowanej świadomości zawracać kijem nowej ideologii? Ano zobaczymy. Z tego, co widać, serwilizm na dobre zadomowił się w świecie mediów, więc spodziewam się spektakularnych zmian orientacji.

Bardziej jednak ciekawi mnie głębszy sens wypowiedzi Samuelsona, sprowadzający się do uświadamiania sobie przez Amerykanów konieczności zamykania i chronienia własnego rynku przed neoliberalnym potworem, którego powołali do istnienia. Zwłaszcza od czasu, gdy potwór ten przybiera postać chińskiego smoka.

Tak się składa, że postulat Samuelsona jest całkowicie zbieżny z tym, co od lat powtarzają alternatywni ekonomiści, a co do tej pory było wyśmiewane przez neoliberalną socjetę. Jest on bowiem przyznaniem, że konieczne jest chronienie lokalnych rynków przed zabójczym dla nich, spekulacyjnym kapitałem wolnego rynku.

Dziś jednak adresatem tego postulatu możemy być wszyscy my, obywatele, a nie tylko rządy i parlamenty państw – i to jest ta pocieszająca wiadomość dla wszystkich czytelników.

Dzisiaj bowiem obywatele mają do dyspozycji nowoczesne narzędzia komunikacji, jakich nigdy dawniej nie było – komputery, internet, telefony komórkowe, karty chipowe, satelitarne połączenia, urządzenia służące do przeprowadzania elektronicznych transakcji. Są one dostępne także dla osób prywatnych, nie tylko dla rządów i instytucji.

W środowiskach organizacji pozarządowych na całym świecie zostały też rozpracowane algorytmy bezodsetkowych systemów wymiany i handlu, przynoszące dobrobyt posługującym się nimi społecznościom. Ta wiedza nie jest, jak to ma miejsce w bankach, trzymana pod korcem, a przeciwnie jest udostępniana wszystkim zainteresowanym praktycznie za darmo, za pośrednictwem serwisów internetowych. Serwisy takie zaczynają już działać także w Polsce, choćby: www.alltinternet.org.pl.

Mamy też w Polsce znakomite ustawy umożliwiające bezpodatkową produkcję i dystrybucję dóbr i usług w ramach gospodarki socjalnej. Wykorzystując zawarte w nich przepisy możemy sensownie zagospodarować pracę osób wyrzuconych z rynku liberalnego oraz potencjał firm posiadających jakiegokolwiek nadwyżki mocy produkcyjnej. Możemy dzięki nim tworzyć całkowicie alternatywne państwo, obywatelom się nawet bez policji. Wystarczy utworzyć społeczne, wolontariackie firmy ochroniarskie, wykorzystujące wolny i wolontariuszowski potencjał istniejących, oficjalnych agencji ochrony.

W tym celu musimy się zsocjalizować (nie mylić z ruchem socjalistycznym) w myśl przepisów ustawy o *zatrudnieniu socjalnym*. Rzekłbym, zsocjalizować się pozapartyjnie czyli nieoficjalnie, prywatnie, towarzysko, przyjacielsko, „znajomościowo”, w kółkach zainteresowań. Można to zrobić pod szyldem już istniejących organizacji pozarządowych.

Zsocjalizować się, czyli utworzyć polską republikę wolontariacką, w której każdy wolontariusz jest uczestnikiem jakiegoś społecznego przedsięwzięcia, dysponując zarazem zestawem wewnętrznych i nowoczesnych narzędzi socjalnych, służących do racjonalnej organizacji jego pracy, takich jak karta chipowa i jej czytnik.

Gdy się zsocjalizujemy, mamy wszystko co trzeba, aby stopniowo i pokojowo przejąć cały majątek od hipermarketów i banków. Te ostatnie bowiem stracą wkrótce rację bytu, gdyż ludzie, zamiast drogimi pieniędzmi, zaczną się posługiwać alternatywnymi środkami rozliczeniowymi, zaś dla tych pierwszych jedynym realnym majątkiem jesteśmy my klienci, zwani w świecie Zachodu konsumentami. Gdy nas nie będzie, jeśli zaczniemy zaopatrywać się w podstawowe produkty w państwie alternatywnym (co zrobimy ze względu na znacznie niższe ceny niż w hipermarketach), zagraniczne hiper- czy mega- uschną, a wtedy odkupimy ich przestrzeń handlową na dogasającym, liberalnym i wciąż wolnym rynku...

Jak przekonuje Samuelson, niezbędna do tego wiedzę już od dawna posiadamy.

Krzysztof Lewandowski

www.swietoradosci.most.org.pl

Autor jest publicystą, wydawcą, członkiem europejskiej rady ds. walut komplementarnych.

• *Por.: Krzysztof Lewandowski, Kolos na plastikowych nogach w poprzednich ZB.*